

Łódź, 28 IV 1899 r.

№ 97.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek Pawła od Krzyża.
Sobota Piotra M.
Niedziela Katarzyny Sen.
Poniedziałek Filipa i Jak.
Wtorek Zygmunta Kr.
Środa Znalezienie Krz. św.
Czwartek Floryana M.

Wschód g. 4 m. 35.
Zachód g. 7 m. 15.
Długość dnia g. 14 m. 40.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 k.
Półrocznie „ 5 —
Kwartalnie „ 2 50
Miesięcznie „ 85.

REDAKCJA

W ŁODZI,

ul. Piotrkowska № 81.

№ TELEFONU 593.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 16 (28) kwietnia 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKULY bez oznaczenia honorarium Redakcyi uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracam.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju“: „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopie). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petikowy.

Stefanja Pacanowska

Edward Weiss

zaręczeni.

Tomaszów.

Łódź.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Sławogosta.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Obłężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR VICTORIA, (ulica Piotrkowska № 67).

Przedstawienia niema.

Falszywe przymierza.

Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły. Stare to przysłowie stwierdza, że Niemcy na własnej skórze, bo jakoś coraz bardziej rwią się ich związki przyjazne i zjednoczona Germania coraz więcej chyli się ku okresowi odosobnienia, bardzo niewygodnego nawet dla takiej potęgi militarnej, jaką przedstawiają Niemcy współczesne.

Pracowicie zbudowany przez Bismarcka gmach trójprzymierza oddawna już rysować się począł, dziś grozi on już ruiną i kto wie, czy bardzo niedługo nie rozleci się w gruzy. I nie może być inaczej, zbudowano go bowiem na bardzo kruchych podstawach a w polityce, tak jak w życiu, te tylko sojusze bywają trwałymi, które na naturalnych opierają się przymierzach.

Austria wyparta przez Prusy ze związku niemieckiego, pozbawiona w Niemczech hegemonii, którą jako spadkobierczyni cesarstwa Rzymsko-Niemieckiego od wieków dzierżyła, Austria Habsburgów, najstarszego rodu monarszego, nie mogła być naturalnym sprzymierzeńcem Niemiec, stworzonych przez oręż Hohenzollernów, wyrosłych na piaskach brandeburskich z lenników królestwa, za którego suzerynów poczytywali się niegdyś cesarze rzymsko-niemieccy.

Pomimo wymiany najserdeczniejszych not, wśród najbardziej przyjacielskich wynurzeń i toastów, przepelnionych wzajemnymi komplementami, na dnie duszy każdego Habsburga tkwić musi niezmiernie nieulagodzony żal do Hohenzollernów, którzy wydarli im koronę cesarsko-niemiecką. Dni Sadowy zarówno jak i dni Sedanu, niełatwo zacierają się w pamięci. Dalej przymierze Austrii zesławiańszczonej z Niemcami nie może być opartem na wzajemnym interesie ludów obu sprzymierzonych mocarstw, bo między Niemcem i sławianinem niema punktów stycz-

nych, natomiast całe wieki krzywd i ucisków nagromadziły sporo materiału, który bynajmniej nie nadaje się do budowy mostu pokojowego. To też sztucznie podtrzymywane pod groźbą widma zbrojnego pokoju przymierze to pomiędzy dwoma tak wrogimi sobie rasami za lada wiatru powiewem chwiać się musi a przy silniejszym jego przyplwywie w gruzy legnie.

To samo w stosunku do Włoch, w których imię „tedesco“—niemiec równoznaczem jest nawet po dziś dzień jeszcze krwawej obeldze—a żadne absolutnie interesy nie napotykają punktów stycznych, okrom niezdrowej chęci odgrywania roli wielkiego mocarstwa. Za rolę tę Włochy zapłaciły zbyt drogo, zrujnowała je bowiem ekonomicznie tak bardzo, że dziś piękna Italia, oprócz Piemontu, kraina słońca i wiecznej wiosny jęczy pod brzmieniem ekonomicznego ucisku, z którego nie tak łatwo się podnieść bez wielu ofiar i mozolnej pracy i który tak bardzo kępuje jej ruchy na zewnątrz.

Przyjaźń niemiecka kosztowała drogo w zamian nic nie dając, więc i z nad Tybru powiał wiatr nieprzyjazny dla trójprzymierza a przyjaźń franko-włoska coraz w wyraźniejszych konturach na widnokręgu politycznym zarysowywać się zaczęła. Nie stężała ona jeszcze dostatecznie, gdy oto na dalekim horyzoncie błyska już dla Włoch jutrzienka nowej przyjaźni, tym razem opartej na wspólności interesów obu państw na morzu Śródziemnym. Mglisty Albion wyciąga dłoń pokoju do skapanej w blaskach słonecznych Italii i w osobie przedstawiciela swego admirała Rawsona wznosi toast na pokładzie okrętu „Majestic“ w zatoce deli Aranci na cześć króla Włoch.

Warto przytoczyć jeden z ustępów toastowej mowy Rawsona, jako oznakę, stwierdzającą istnienie tajnych umów pomiędzy Anglią i Włochami.

„Obie eskadry, które bawią dzisiaj wspólnie w zatoce Aranci, wyobrażają wielką istotnie potęgę i pozwalają sobie wyrazić nadzieję, że flagi ich i w przyszłości tak samo, jak to bywało w przeszłości, w dobrze zrozumianym interesie pokoju i dobrobytu obok siebie zawsze powiewać będą. Mogę Waszej Królewskiej Mości i za Jej łaskawem pośrednictwem całemu narodowi włoskiemu dać zapewnienie, że uczucia Wielkiej Brytanii dla całych Włoch nigdy serdeczniejszemi nie były, niż dzisiaj i przekonany jestem, że te uczucia, które, jak się spodziewam, opierają się na wzajemności, zawsze pielęgnowane będą, ażeby w ten sposób przyjaźń pomiędzy Włochami i Anglią coraz silniejszą przybierała kształty. Imieniem oficerów floty mogę zaręczyć, że pomiędzy siostrzanami naszymi marynarkami we wszystkich częściach świata panować będzie serdeczne porozumienie.“

Wszystko więc mniemam, że Włochy w zamian kosztownego sprzymierzenia są na drodze do pozyskania sojuszników związanych z nimi wspólnością interesów, tem najsilniejszym cementem wszystkich przymierzy.

Niestety sami Niemcy podkopują podstawy trójprzymierza, występując wrogo przeciw Austrii,

co coraz wyraźniej uwidacznia się w organach ich prasy.

Naczelnik związku hakatystów dr. Lehr w stowarzyszeniu „Alldeutscher Verein“ wrogo występuje przeciw cesarzowi austriackiemu, nazywając go cesarzem słowiańskim, dla którego wszyscy Niemcy, nie wyłączając austriackich, żadnych nie mają obowiązków. Dopóki Austria była niemiecka i służyła idei niemieckiej mógł istnieć między dynastją Habsburgów i Niemcami wszystkich państw niemieckich pewnego rodzaju stosunek, oparty na pietyzmie. Dziś, gdy cesarz austriacki występuje jako władca słowian przeciwko Niemcom i idei niemieckiej, stosunek ten już nie istnieje.

Ale szowiniści niemieccy nie tylko przeciw Austrii występują wrogo. Związek wszechniemiecki, który wrzekomo czuwa nad „niemiecką godnością narodową“ niedawno narobił sferom politycznym sporo kłopotu, domagając się, aby rząd bronił godności niemieckiej, obrażanej wciąż przez Anglików i Amerykanów, nie cofając się nawet przed wojną.

A owi mniemani sprzymierzeńcy Niemiec, które widząc grunt usuwający się z pod trójprzymierza, jęły rozglądać się po świecie za nowymi sojusznikami, coraz to bezwzględniej traktują interesy niemieckie, coraz to brutalniej występują przeciw Niemcom.

Świeżo oto kapitan amerykański Coghlan, wygłosił w Nowym Yorku mowę, w której z całą otwartością żołnierską odsłonił szczegóły zajścia pomiędzy admirałem amerykańskim Deveyem i adjutantem admirała niemieckiego Diedericha w czasie blokady Manili. Chodziło o ograniczenia nałożone przez Amerykanów. Admirał amerykański miał powiedzieć, że każdy opór przeciw wydanym rozporządzeniom będzie uważał za wypowiedzenie wojny. „Jeżeli pańscy ludzie, zakończył, gotowi są toczyć wojnę ze Stanami Zjednoczonymi, to mogą ją mieć za pięć minut“.

Na zakończenie uczył kapitan Coghlan na żądanie uczestników odśpiewał piosnkę wyszydającą cesarza Wilhelma. Nazajutrz na drugiej uczcie prawdomówny kapitan zapuścił się jeszcze dalej. „Wszystkie wiedzą, mówił on, że nas w Manili drażniono. Niekiedy drażnienie to zachodziło daleko i niech mnie... jeżeli nie byliśmy gotowi uderzyć na Niemców. Wszyscy byliśmy zdecydowani bronić honoru kraju.“

To prostacze oświadczenie amerykańskiego kapitana wywołało wielkie oburzenie w prasie niemieckiej. Poseł niemiecki w Waszyngtonie porozumiewał się w tej sprawie z rządem Unii w Waszyngtonie.

Kapitan Coghlan otrzymał od swego rządu nagadę, ale całe to zajście świadczy, jak bardzo niewiele mogą liczyć Niemcy na życzliwość ku sobie rasy anglo-saskiej.

W Londynie znów na uroczystości urządzonej na cześć Cromwella, w kościele Temple City kaznodzieja Parker w przemówieniu swem obraził znów w sposób oburzający cesarza niemieckiego i sułtana. Za przykładem Parkera poszedł prezes rady narodowej Mac-Kennel.

Sumując wszystko wyżej wypowiedziane łatwo przyjdzie do przekonania jak dalece po-

stępuje proces odosobnienia Niemiec a są to owoce bezprzykładnej w dziejach polityki sobkowstwa, spadek po Bismarku, za który przyszłe pokolenia Niemców nie będą zapewne śpiewały hymnów pochwalnych na cześć żelaznego kancle-rza, twórcy brutalnej i bezwzględnej polityki.

S. J.

ZYGZAKI.

Wczoraj przy dniu cieplejszym więcej odcodziła woda sodowa.

To też niejednemu dała się ona we znaki, bo nasze fabryki wód mineralnych są często w rękach ludzi niefachowych i niedbających o uczciwe przygotowanie produktu.

Balony nie zawsze są pobielane i mniej jeszcze uważają za właściwe myć je, więc też przez zimę śniedzieją, a na wiosnę znów są wypełniane wodą sodową.

Syfony są tak brudne, że trudno je wziąć do ręki, przytem maszyny nie działają a woda tak słaba, że trudno nawet pół syfonu wydobyć.

To też trzeba koniecznie zrewidować te wszystkie zakłady i nieodpowiadające higienie zamknąć do czasu, aż doprowadzone będą do czystości.

Wartoby też zaprowadzić ten uczciwy zwyczaj, aby do wody sodowej fabrykanci używali wody dystylowanej, bo, bacząc na łódzką złą wodę studzienną, warunek ten zdaje się być niezbędnym!

Tymczasem radzilibyśmy sklepom i restauracyom poważniejszym, które nie chcą być odpowiedzialne za trucie ludzi, nabywać wodę w firmach zasługujących na zaufanie.

* * *

Zarówno słowian jak i madziarów zaniepokoiła wiadomość o utworzeniu się w Austrii niemieckiego towarzystwa, z celem zakładania szkół niemieckich dla dzieci wojskowych.

W sejmie czeskim wystąpił w sprawie tej z interpelacją poseł dr. Szamanek.

W uzasadnieniu interpelacji powiada ten poseł, że zakładanie szkół niemieckich w ziemiach słowiańskich, nie jest niezem innem, tylko agitacją na rzecz niemieckości, a z agitacji tej w pierwszym rzędzie skorzystają Niemcy, bo ona im ułatwi opanowanie Austrii.

Szkoły takie będą miały germanizację na oku, bo według przepisów władz wojskowych bę-

da zmuszeni posyłać do nich dzieci nietylko wojskowi niemieccy, ale także słowiańscy.

Na interpelację dotychczas ze strony rządu nie ma odpowiedzi, natomiast odpowiada na nią rząd pośrednio w dzienniku wiedeńskim „Fremdenblatt“, uchodzącym za organ półurzędowy.

Z odpowiedzi tej z pewnością nie będą ani czesi, ani inni słowianie zadowoleni, bo w niej to tylko podniesiono, że rządu za owe towarzystwo winić nie można. Rząd nie może niczego zakazywać — zaznacza „Fremdenblatt“ — co się dzieje na mocy ustaw konstytucyjnych.

Jak wiadomo, rząd w traktowaniu słowian zawsze mniej okazuje względności, bo do tego przywykł, ale ciekawe, co teraz powie na to, co piszą dzienniki węgierskie.

Według ustawy owego towarzystwa szkoły takie zakładane będą nie tylko w Czechach, Galicyi i innych ziemiach słowiańskich, ale także na Węgrzech, bo i tam oficerami są przeważnie Niemcy. Węgrzy wobec tego zapytują się, czy to leży w interesie dynastyi, aby w państwie Habsburgów popierano germanizację?

Mogło to być dawniej, kiedy przypuszczano, że ludy austriackie będzie można zniemczyć, ale teraz nikt w to nie wierzy i wszelkie próby tego rodzaju mogą tylko poddać nie niemieckich drażnić. Rząd austriacki powinien — dowodzą Węgrzy — wiedzieć, że madziary i słowianie nie mogą być Habsburgom niebezpieczni, że niebezpieczeństwo grozi im największe ze strony Niemiec. Ponieważ rząd austriacki zwykł był liczyć się z madziarami, przeto niema wątpliwości, że i teraz z opinią węgierską liczyć się będzie.

KRONIKA.

Sprawozdanie kasy pożyczkowej przemysłowców łódzkich za r. 1898 wraz z porównawczym wykazem od dnia 1 lipca 1883 roku do d. 31 grudnia 1898 roku rozesłane już zostało członkom.

Kasa przemysłowców łódzkich zaczęła istnieć od dnia 1 lipca 1883 roku i za ten czas mamy przed sobą sprawozdanie, które nam wykazuje, że od 210 członków liczba ich nieustannie wzrastała i doszła w 1898 roku, po szesnastu latach istnienia do 712, a kapitał rezerwowi wzrósł z 1,797 rb 80 kop. do poważnej sumy 85,876 rb. 87 kop. Procenty i dywidenda członków były różne.

W pierwszym roku dała kasa 9%, w następnym 8, potem 7½ proc., następne pięć lat dawały 8 procent, który spadł w 1891 r. na 7½, a w 1892 r. na 6½ procent. Następne lata jednak były lepsze. Już rok 1893 dał 8 proc., 1892 — 11 procent, a 1893 12 procent. Trzy ostatnie lata bały 9 proc. i 10 proc., a zysk brutto z 3,810 rubli podniósł się na 183,957 rb.

Ogólny zaś obrót kasy przemysłowców łódzkich wyniósł 74,069,038 rb. 30 kop.

Komitet stanowili: prezes Józef Beyer, wiceprezes Fritz Wuttke i referent F. W. Tugeman, oraz 12 innych członków.

Z Towarzystwa wzajemnego kredytu w Łodzi. W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki winniśmy dodać, że posiedzenie Towarzystwa w miejsce bawiącego zagranicą I. K. Poznańskiego — prezesa, otworzył p. Konstanty Mogilnicki, przytem w sprawozdaniu swem rada zaznaczając, iż komitet wyboreczy sumienną i gorliwą pracą bezinteresownie Towarzystwu poświęconą, znacznie się przyczynił do pomyślnego rozwoju instytucyi pisze dalej:

„Zarazem rada uważa sobie za obowiązek zaznaczyć, iż prezes zarządu p. Jakób Hertz, oraz jego zastępca p. Albert Jarociński, po za osobistą bezinteresowną pracą, dopomagali instytucyi swoim wpływem poparciem, redyskontując Towarzystwu znaczne sumy: 1) przez firmę Towarzystwa akcyjnego I. K. Poznańskiego, 2) przez firmę Zygmunta Jarocińskiego już w Banku Państwa, już to w innych instytucjach kredytowych. Operacje te, a zwłaszcza redyskonto w Banku Państwa, do którego Towarzystwo, jako istniejące rok pierwszy, nie miało bezpośrednio przystępu, były zbawiennym środkiem pomocniczym dla Towarzystwa.“

A „Gazeta losowa“ dodaje od siebie:

„Nie dziwnego, że przy takim współdziałaniu wszystkich organów Towarzystwa instytucya wielce pomyślniej się rozwijała; jak przekonują bilanse miesięczne, wzrost operacji odbywa się w dalszym ciągu, aczkolwiek liczba członków powoli tylko się zwiększa. Nietrudno już dziś przewidzieć, że niezadługo łódzkie Towarzystwo zajmie najpierwsze miejsce w rzędzie tej kategorii instytucyj w kraju istniejących.“

Archiwum dyrekeji Towarzystwa kredytowego miejskiego w Łodzi posiadało do r. 1897 1,694 tomów akt, a ponieważ w 1898 roku przybyło jeszcze 103, przeto razem dziś w bibliotece Towarzystwa znajdujemy 1,797 tomów.

Piękna kolekeja!

Pożyczki. Od czasu założenia Towarzystwa kredytowego dla miasta Łodzi, to jest od r. 1872

Książę Replin i Polska. *)

Z uwagi na interesującą treść nowej pracy historycznej p. Kraushara, przytaczamy poniżej jej rozbiór pomieszczony w „Słowie“.

I.

Pod tym tytułem pojawiła się u nas książka, która nietylko jako gruntowna i poważna praca historyczna, lecz i jako wielce pouczająca analiza naszego społeczeństwa z owej epoki, zajęła wybitne stanowisko w szeregu wydawnictw historycznych ostatniej doby.

Epoka Stanisławowska, do niedawnych jeszcze czasów nie zbadana i przykryta nieprzejrzystym całunem. Wprawdzie prace Henryka Szmitta („Panowanie Stanisława Augusta“) i Szujskiego („Dzieje Polski“) odsłoniły rąbek tej zasłony, ale uczeni ci, niedosyć bogaci w materiał historyczny, który stanął otworem dla późniejszych badaczy, nie zdołali dotrzeć do jądra prawdy.

Dopiero, kiedy nieodżałowany ks. Kalinka w historii sejmów czteroletniego silną i śmiałą dłonią ujął skalpel autopsyjny, stało się to hasłem dla innych pisarzy, do studyów gruntownych i bezwzględnych. Jakoż niebawem za przykładem ks. Kalinki podążyli badacze tej miary, co Al. Rembowski, Wł. Smoleński, prof. T. Korzon, a świeżo i Szymon Askenazy, dzięki czemu epoka stanisławowska należy dzisiaj do najdo-

kładniej i najgruntowniej zbadanych okresów naszej historii.

Wiele do rozjaśnienia czasów tak brzemiennych w doniosłe dla narodu polskiego wypadki, przyczynia się ogłaszanie coraz to nowych dokumentów już to przez wydawnictwo petersburskie p. t. „Sbornik Cesarskiego Towarzystwa historycznego“, już to odnajdywanych w prywatnych księgozbiorach. Z tych właśnie nowych i poprzednim badaczom prawie nieznanym źródłom czerpał p. Aleksander Kraushar, pisząc swoje cenne dzieło. To też zaraz na wstępie zastrzega się autor, że „zadaniem niniejszej pracy będzie zużytkowanie nowych, lub też dotychczas jeszcze nie uwzględnionych materiałów źródłowych, rzucających jaskrawe światło na epokę.“

Dokumentami tymi były: tomy 20, 37, 51, 57 i 67 wyżej wspomnianego „Sbornika Cesarskiego Towarzystwa historycznego“ uzupełnione przez autora raportami ks. Replina z Warszawy do hr. Panina, które podaje Solowiew w 26, 27 i 28 tomie „Historii Rosyi“; „Protokół czynności konfederacji radomskiej“, ręką sekretarza jej Marcina Matuszewicza, sędziego brzeskiego spisany; a wreszcie cenny rękopism współczesny „Dyaryusz traktatowy, czyli komisji pełnomocnej od d. 4-go Nov. 1766 r., do d. 26-go Febr. 1768 roku w Warszawie ekspedycyowanej“, pochodzący z biblioteki p. Z. S. Oskierczyzny. Naturalnie dodawać nie potrzeba, że autor zużytkował także prace poprzednich historyków i wogóle znany już materiał, dotyczący działalności posła pełnomocnego Imperatorowej w Warszawie.

Książka p. Kraushara nie zawiera monografii ks. Replina we właściwym znaczeniu, ani nie obejmuje całkowitej jego kariery, lecz tylko okres początkowy, od listopada r. 1763, a w rzeczywistości od r. 1764 do 1768, okres wszakże najdo-

kładniej i najwymowniej charakteryzujący samego działacza.

Książę Replin, jako 29-letni młodzieniec poprzedzony sławą walczącego junaka, wykwiutnego salonowca i zręcznego dyplomaty, który świeżo odbywał praktykę na dworze berlińskim, przybył do Warszawy w dniu 21 grudnia 1763 roku. jednocześnie z wiadomością o zgonie pretendenta saskiego do korony polskiej Kurfirsta Fryderyka.

Osoba nowego pełnomocnika nie była miłą schorzałemu Kajserlingowi, dotychczasowemu posłowi Wielkiej Imperatorowej, musiał się jednak pogodzić z faktem dokonany, tem więcej, że mu go osładzał nader uprzejmy reskrypt Monarchini.

Ks. Replin był na gruncie warszawskim nowicjuszem, wszakże dzięki wrodzonej bystrości, wnet poczyną doskonale oryentować się w położeniu. Jakoż raporta jego wysyłane często do hr. Panina w Petersburgu a dotyczące przygotowania kandydatury stolnika litewskiego na tron polski, już od pierwszych dni stycznia 1764 r. zaczynają zdradzać coraz dokładniejszą znajomość stosunków i ludzi.

Z Poniatowskim łączyły go z czasów petersburskich stosunki jeżeli nie przyjaźni, to przynajmniej dobrej znajomości. To też w pierwszej zaraz chwili, skoro tylko wyłoniła się jego kandydatura, pisze do Petersburga: „Wdzięczniejszego odeń człowieka i bardziej nam oddanego nigdziebyśmy nie znaleźli. Pierwszy on na zebraniu sejmowym przemówił za tem, aby złożyć uroczyste W. C. Mości podziękowanie za świadczoną, przez wprowadzenie wojsk naszych, Rzeczypospolitej pomoc. On też udaremnił zamiar, by sejmiki odprawiać większością a nie jednomyślnością głosów. A stało się to na skutek naszego żądania“.

Inaczej natomiast ocenia ks. Replin rodaków

*) „Książę Replin i Polska“ w pierwszym czterotomowym wydaniu Stanisława Augusta (1764 — 1768) przez Aleksandra Kraushara. Wydania drugie przejrzone i poprawione. Dwa tomy. Kraków u Gebethnera i spółki, 1898.

do 1898, to jest w ciągu lat 26 przyznano pożyczek na nieruchomości na sumę 22,893,900 rb.

W roku ubiegłym przystąpiło do Towarzystwa kredytowego miasta Łodzi 167 nowych członków.

Zatwierdzone plany. Wczoraj rząd gubernialny zatwierdził między innymi następujące projekty znaczniejszych budowli w Łodzi:

1) F. Paul, ul. Nawrot 1318/10,—3-piętrowa tkalnia mechaniczna.

2) G. Rosen, ul. św. Juliusza 1124,—1-piętrowa przędzalnia, pomieszczenie dla lokomobili i t. p.

3) I. Hertz i br. Mazel, Zarzewska 906,—parterowa przędzalnia z tkalnią, kotłownia itp.

4) I. Jarysz i Petrul, Wodna 26/1149a,—1 piętrowa tkalnia, ślusarnia, pomieszczenie dla lokomobili i t. p.

5) S. Trybuchowski, Podrzeczna 31,—3-piętrowy dom frontowy.

6) I. Wolff, Pańska 796,—3-piętrowy dom frontowy z oficynami.

7) A. Karof, ul. św. Jakóba 37/38,—3-piętrowy magazyn zboża i maki.

Wspomnienie pośmiertne. Wczoraj zmarł w Łodzi jeden z najstarszych przemysłowców łódzkich ś. p. Karol Magnus Söderström, 81 lat wieku liczący.

Zmarły, z pochodzenia szwed, był założycielem pierwszej w Łodzi fabryki wyrobów żelaznych i cieszył się wśród łódzian ogólną sympatią.

Wyprowadzenie zwłok z domu na cmentarz ewangelicki nastąpi jutro o godz. 3 po południu.

Pogrzeb. Wczoraj o godz. 6^{1/2}, wieczorem liczny orszak pogrzebowy odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku, na stary cmentarz parafialny zwłoki ś. p. Stanisława Kulisza.

Orszak pogrzebowy poprzedzało trzech wikaryszów parafii staromiejskiej, a za trumną zmarłego podążyło bardzo wiele znajomych pomimo ulewnej deszczu.

Nad grobem „Lutnia“ odśpiewała żałobne pienia.

Dla kupców. Zwracamy uwagę kupców, sprzedających towary z zagranicy na cyrkularz departamentu celnego z dnia 26 marca 1899 roku, zawierający spis 64 artykułów, podlegających innym stawkom, aniżeli te które dotąd stosowano.

Akcyje kolei wiedeńskiej. Na odbytem w dniu 18 b. m. posiedzeniu drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, z udziałem zagranicznych członków tejże rady, postanowiono zaproponować nadcho-

dzacemu ogólnemu zebraniu dywidendę za rok 1898 w stosunku 14 rubli 80 kop. od akcyi. Kurs jej skutkiem tego podskoczył do 265 rubli, co jeszcze odpowiada oprocentowaniu 5^{1/2} od sta. Od czasu istnienia drogi wiedeńskiej, podobnej dywidendy nie było.

Akcyje Wojciechowa. Dowiadujemy się, że akcyjnie Towarzystwo fabryki mebli giętych „Wojciechów“ wydziela za ostatni rok 15% dywidendy.

Ofiary. Na wpisy dla niezamożnych uczniów złożyły w naszej redakcyi p-nie K. W. i A. W. rubli 2.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze w kronice, w artykule „Z Towarzystwa muzycznego“ wydrukowano mylnie „Leksfett“, winno być „Sektet“,—„Rudolfa“, winno być „Raffa“.

Lawn-Tennis. Na torze cyklistów łódzkich przy ulicy Przejazd urządzono miejsce na Lawn-Tennis; korzystać zeń mogą członkowie i kandydaci L. T. C., osoby zaś obce tylko po porozumieniu się z zarządem.

Z linii tramwajowej. Wczoraj na ulicy Konstantynowskiej, z powodu dużego napływu wody na zbiegu ulicy Długiej, ruch tramwajów idących na cmentarz został wstrzymany.

Burza. Wczoraj o godzinie 6-ej popołudniu przeszła ponad Łodzią burza, połączona z grzmotami i błyskawicą.

Deszcz ulewny trwał przeszło godzinę czasu, a woda płynęła wszystkimi niżej położonymi ulicami.

Na wielu ulicach woda przedostała się do suteryn i sklepów i poczyniła szkody.

Komunikacja piesza i kołowa na ulicy Zielonej, św. Benedykta i Długiej była przez pewien czas uniemożliwiona.

Pożar w okolicy. We wsi Rokicie Nowe, gm. Brass, w pow. łódzkim wybuchł w fabryce Albrehta Millera pożar, który zniszczył skład przędzy, ubezpieczony na sumę 230 rubli w ubezpieczeniu gubernialnym i na sumę 1090 rubli w prywatnym towarzystwie ubezpieczeń.

Straty w ruchomościach wynoszą 500 rb.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Kradzieże. We wsi Dąbrówka, gminy Dzierżonowa, włościaninowi, Józefowi Sławskiemu, skradziono ze stajni konia wartości 58 rb., oraz żyta wartości 99 rb.

Z WARSZAWY.

Ciekawe wydawnictwo. Dyrektor Zygmunt Noskowski ukończył w ostatnich czasach redagowanie pieśni litewskich, które z ust ludu spisał ś. p. ksiądz Juszkiewicz i w liczbie 1,800 złożył

Repnina, nie zniweczył jednakże jego roboty, zniewolił go tylko do szukania innych środków. Do charakterystyki osoby posła pełnomocnego dzieje sejmku z roku 1766 są tłem wyborem. To też autor te szczególnie wybiera momenty, a wybiera je nader umiejętnie, które rzucają właściwe światło na jego bohatera.

Umie ks. Repnin jakoby czytać w mózgu ludzkich. Z przenikliwą bystrością ocenia sytuację, zna wszystkie jej słabe i silne strony. Na chwilę nie daje się porwać temperamentowi, a w znajomości ludzi jest rzeczywistym mistrzem. To też z listów hr. Panina widać, że coraz więcej jest zadowolony ze swego pupila. Nie chce już niemal być jego mentorem, a najchętniej po-przestaje na roli przyklaskującego jego zwierzchnika.

Pomimo, że p. Kraushara zajmuje głównie ks. Repnin, jeonakże przyznać należy, iż chociaż szkieletowo, ale bardzo umiejętnie rysuje i inne postacie owej epoki.

Referendarz, późniejszy prymas Podolski, podskarbi Wessel, Mniszech, Potocki, Branicki, wychodzą żywi z książki p. Kraushara, a wśród nich, jako przeciwstawienie, postać biskupa Sołtyka. A było to zadanie nielatwe, gdyż chaos wypadków, gorączkowe wrzenie umysłów, wszystko to przeszkadzało autorowi rysować spokojnie, odtwarzać nietylko psychologię epoki, lecz i plastykę postaci.

Jakkolwiek sejm nie ziścił pokładanych w nim przez ks. Repnina nadziei, jednakże mógł on sam śmiało być zadowolony z dokonanych robót. Wpływ Czartoryjskich był podkopany. Około posła stał cały zastęp ludzi oddanych mu całkowicie. Zastęp ten coraz nowych zyskiwał partyzantów. Król faktycznie abdykował ze swojej władzy, o czem świadczy umowa, jaka stanęła między nim a ks. Repninem w początkach

przed śmiercią w Akademii umiejętności w Krakowie. Akademia powierzyła redakcyę profesorowi Baudouin de Courtenay, który przyjął na siebie opracowanie oryginalnego tekstu, przejrzanie zaś i przygotowanie do druku melodyj oddał Z. Noskowskiemu.

Praca była nielada, gdyż melodye spisane były na prędcie, więc niedokładnie, a w dodatku przez dyletanta, nie bardzo w muzyce biegłego, należało tedy starannie przeglądać rękopisy i domyślać się np., że pieśń spisana w takej trójkowym, powinna być zmieniona na dwójkowy, albo że zapomiano dać znaki chromatyczne itd. Prócz tego prawie wszystkie pieśni trzeba było przeniósć do innych tonacji ze względów technicznych, czyli, że Noskowski musiał je przepisywać na nowo.

Rozumie się, w tej olbrzymiej liczbie znajdowały się melodye identyczne i warianty, co trzeba było sprawdzać, porównywać i objaśniać. Dość powiedzieć, że obaj redagujący, to jest prof. Baudouin de Courtenay i dyrektor Noskowski od roku przeszło zajęci byli opracowaniem tych pieśni, które już niezadługo ukazały się w księgar-niach, wydane kosztem akademii.

O ile wiemy, dzieło to ma być dedykowane uniwersytetowi Jagiellońskiemu na pamiątkę 500-letniego jubileuszu tej wszechnicy.

Rozstrzygnięcie konkursu. Redakcyja czasopisma „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz“ rozstrzygnęła wczoraj konkurs, ogłoszony na wynalezienie nazw swojskich dla określenia wyrazów: Sport i Trenning. Sąd redakcyjny, rozważywszy 19 nadesłanych listów, doszedł do przekonania, że co do wyrazu „Sport“, to najbliższymi trafnego określenia swojskiego byli pp.: Stary Myśliwy z Warszawy, proponujący wyraz „Miłośnictwo“ i p. A. Ossowski z Odessy „Ochotnictwo“. Ze jednak wyrazy te, jako czterosylabowe są za-długie, redakcyja przeto oświadczyła się za krótszą, a niemniej usprawiedliwioną „ochotą“ (np. ochota kolarska, ochota myśliwska i t. p.). Tak więc, zamiast „Sport“ mamy mówić ochota, „sportsman“ = ochotnik, „sportsmański“ = ochotniczy, „sportowy“ = ochoczy itp.

Co do wyrazu „trenning“ uchwałą jednomyślną odznaczono staropolski równoznacznik „zaprawa“, nadesłany przez p. W. Eysmonda.

Wyrazy pochodne kształtować się mają w ten sposób: „trener“ = zaprawiacz, „trenning buda“ czyli miejsce, na którym się trenują, ma się nazywać wprawnia, „trenować się“ = wprawiać się, „wytrenowany“ = wprawny itp.

Ciekawa rzecz, czy nowe te wyrazy przyjmą się w piśmiennictwie.

Poniatowskiego. „Nie może sobie JW. pan wyobrazić, jak mało można wogóle polegać na tym narodzie... co dziś przedstawiają za prawdę, co zakłębieniem stwierdzają i co jako naoczni świadkowie faktu przedstawiają, to nazajutrz okazuje się kłamstwem“.

Było to pierwsze echo niepowodzeń i trudności, na jakie natrafiały usiłowania księcia, który co krok przekonywał się, że spełnienie poruczonego mu zadania nie będzie tak łatwe. Przycho-dziła mu jednak w pomoc niesłychana zręczność w wynajdywaniu środków dopięcia celu, a w danym razie bezwzględna energia. Dzięki tym przymiotom mogła cesarzowa pod d. 27 sierpnia 1764 r. polecić hr. Paninowi napisać do Warszawy: „Winszuję wam króla przez Nas wybranego“.

Stary Kajserling zmarł dnia 30 września 1764 r., nie doczekawszy koronacji króla. Od tej chwili ks. Repnin obejmuje wyłącznie ster interesów Rosyi w Warszawie i zyskuje sobie coraz wyraźniejsze uznanie swojej mocodawczyni. Nietylko już bowiem wykonywa nadsyłane mu z Petersburga rozkazy, ale sam nadaje bieg polityce i swemi planami inspirowuje hr. Panina.

Dwa lata upływają ks. Repninowi na przygotowaniach akcyi, która ma znalesć swoje rozwiązanie na sejmie 1766 roku, a zarazem zacieśnić łańcuch zależności. Szkoda, że ówletni ten okres autor przebiega dosyć pobieżnie, przez co czytelnik mniej obeznany z wypadkami, nie umie zdać sobie sprawy nietylko już z kwestyi dysydenów, ale i z roli, która przypada w udziale głównym tej akcyi działaczom.

Z pierwszych natomiast obrad sejmku, z wal-ki i barwy stronnictw widać, jak ks. Repnin umiał stać się panem położenia i dziełu swemu w ten lub ów sposób zapewnić powodzenie.

Jak wiadomo, sejm zawiódł rachuby ks.

lipca 1767 r., której osnowę autor znalazł w T. 56 № 1553 wydawnictwa Cesarskiego Towarzystwa historycznego. Słowem, poseł pełnomocny ujął w ręce swoje wszystkie nici zarządu państwowego.

„On jeden — pisze p. Kraushar — wydawał rozkazy napływającym zewsząd wojskom Imperatorowej, przyjmował raporty od komend i czynił przygotowania do przyszłego sejmu“. Nadto rozpostarł karną organizację na cały kraj, tak że wszędzie miał swoich podkomendnych. Wreszcie na stanowisku najbardziej wpływowym udało mu się, pomimo oporu ze strony Rzymu, postawić Podoskiego. „Człowiek ten sięgnął po najwyższe po królu w Rzeczypospolitej dostojęstwo, a król pozornie sprzeciwiając się temu odznaczeniu Podoskiego, potajemnie zalecał go w Petersburgu“. (T. I str. 268).

Jak dalece ks. Repnin umiał sobie w tej chwili potężne i niewzruszone zdobyć stanowisko, dowodzi choćby ta okoliczność, że kiedy nuncyusz zagroził protestem przeciwko wyniesieniu Podoskiego, hr. Panin nie wahał się pisać do posła pełnomocnego: „Polecam wam oświadczyć imieniem własnem, lub imieniem dworu, że on nuncyusz, jako człowiek rozumny, oświecony i obrotny, mając to przeświadczenie, że jeśli my w sprawach polskich, a zwłaszcza dysydenckiej, doszliśmy już do środków ostatecznych, to i w tej delikatnej sprawie nie cofniemy się w połowie drogi. Protest nie przeszkodzi nowemu prymasowi w wykonaniu swego urzędu, nawet pomimo Papieża“. (T. I str. 269).

Tak wyglądał stan rzeczy w przededniu związania konfederacyi radomskiej, którą niewątpliwie uważać należy za szczyt zręczności politycznej ks. Repnina, a której p. Kraushar poświęca II-gą część swojej książki.

(D. c. n.)

Korespondencye.

Gniezno, w kwietniu.

Stęsknili się mieszkańcy naszego miasta i okolicy za swą wspaniałą katedrą, która od roku dla przedsiębranej restauracji była zamknięta. To też radość była wielka, gdy ją w Wielkim tygodniu, choć nie w godowych jeszcze szatach, bo roboty około odnowienia dotąd niedokończono, dla wiernych otworzono. Nie dopisał oczekiwany uroczysty obrzęd Olejów św. w Wielki czwartek, bo ks. arcybiskup Andrzejewicz niespodzianie do Pelplina dla święceń zawezwany został, ale za to dbały o jej ozdobę i chwale, dwukrotnie ją nawiedził: w dzień Wielkanocy i teraz w uroczystości św. Wojciecha.

Zaszedłszy weźmie do tumu, n słyszałem Bogarodzie, śpiewaną, stosownie do fundacji kanonika Raczyńskiego z zeszłego wieku, przez alumnów seminaryum duchownego, których w takiej jak obecnie liczbie, bo czterdziestu, Gniezno dawno nie widziało. Droga dla nas pieśń, grzmiąca tylu młodemi, silnemi głosami, odbijała się o stropy świątyni, budząc tryumfalne, echa przeszłości. Brzmiała pod Grunwaldem, pod Chocimem jeszcze, ale pod Wiedniem, choć bój był zwycięski, już jej nie słyszano — upadek narodu się rozpoczął. Może to paradoks, ale powiedziano, że póki muzułmanina stało, póty Polski stało.

Gdy zabrakło groźnego wroga u ściany Rzeczypospolitej i gdy zamilkła Bogarodzica, stępił się zmysł rycerski narodu i nastąpiły smutne czasy saskie... a z nimi początek końca.

Przytaczamy tu tę pieśń prastarą:

Pieśń „Boga Rodzica“.

Boga Rodzica dziewica, Bogiem sławiona
Marya! u twego syna hospodyna
Matko zwolona (zn. z woli Bożej)
Marya! ziść nam, spuść nam
Kyrie eleison (zn. Boskie zmiłowanie lub miłosierdzie)

Twego syna
Krzeciela zbożny (zn. pobożny) czas
Usłysz głosy, napelnij myśli człowiecze.

Słysz modlitwę, jence cię (jęząc czyli pokornie prosimy)

To dać raczy jegoż prosimy;
Daj na świecie (zbożny (zn. pobożne życie) pobyt
Po żywocie rajski przebył

Kyrie eleison.
Narodził się syn Boży;
W to wierz człowiecze zbożny
Iż przez trud (mękę) Bóg swój lud
Odjął dyabli z straży.

Przydał nam zdrowia wiecznego,
Starostę skował piekielnego;
Śmierć podjął, wspomniat człowieka pierwszego
Jeszcze trudy cierpiał bezmierne
Jeszcze był nie przyspiał za wierne,
A że sam Bóg zmartwychwstał.

Adamie, ty bosi kniecicu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu;
Domieśc nas, swe dzieci, gdzie królują anieli.
Tam radość, tam miłość, tam widzenie,
Twórcu Anielskie bez końca;
Tu się nam zrodziło dyable potępienie
Ni srebrem, ni złotem nas z piekła odkupił,
Moc swą zastąpił.

Dla ciebie człowiecze dał Bóg przekłóć sobie
Bok, ręce, nodze obie; Krew święta szła z boku
[na zbawienie
Wierze to człowiecze, iż Jezus Chryst
Prawy cierpiał za nas rany
Swą świętą krew przelał za nas, chrześciany.

Już nam czas, godzina, grzechów się kajaci,
Bogu chwałę daci,
Ze wszemy silami Boga miłowaci;
Marya, dziewica, prosí syna swego
Króla Niebieskiego
Aby nas uchował ode wszego złego.

Wszyscy święci proście,
Nas grzesznych wspomóżcie
Byśmy z wami przebyli,
Jezu Chryste chwaliłi,

Tegoż nas domieści, Jezu Chryste miły,
Byśmy z tobą byli,
Gdzie się nam radują już niebieskie sily,

Amen (zn. daj Boże), Amen, Amen, Amen,
Amen, Amen, tak Bóg daj
Byśmy wszyscy poszli w raj
Gdzie królują Anieli!

Po odśpiewaniu pieśni udało się duchowieństwo procesjonalnie do skarbcza. Kanonik Kwiatkowski zaniósł głowę św. Wojciecha, zamkniętą w relikwiarzu, do konfesyi, która szeptami jego święte w sobie mieści. Przez długie miesiące nie widzieli mieszkańcy Gniezna tej swojej świętości, na czas odnowienia tumu wyniesionej, i z radością obecność tego swojego palladium powitali. Tłumy ludu wiernego napelnily dom Boży. Widocznem było, że nie zgasło starodawne do św. Wojciecha nabożeństwo, który jak apostoł krokami swojemi cały nasz kraj od morza do Karpat przemierzył, praocjów naszych w chrześcijańskiej wierze utwierdził.

Z dalszych stron widzieliśmy kompanię, przez czeigodnego ks. proboszcza Jastrzębskiego z Liszkowa w Kujawach przywiedzioną. Piękny to przykład i zachęta, aby w latach następnych więcej takich drużyn z innych także okolic dla uczczenia grobu świętego Wojciecha w święto jego uroczyste przybyło.

Po procesyi wyszedł ks. arcybiskup z uroczystą mszą św. przed wielki ołtarz w katedrze gnieźnieńskiej, który dawniej niezmiernie wysoki, przy obecnych pracach o kilka stopni zniżono. Ponieważ roboty nie są pokończone, postawiono tymczasowy skromny ołtarz, przed którym celebrowała się odbyła.

Słowo Boże w dzień tak uroczysty wygłosił ze zwykłą swadą kanonik dr. Dziedziński, poświęciwszy kilka słów wstępnych historycznemu wspomnieniu o św. Wojciecha i jego męczeństwie.

Wspólny obiad w seminaryum duchownem, na który arcybiskup raczył zawezwać prześwietną kapitułę, całe duchowieństwo miejscowe i zamiejscowe, oraz swojego najmłodszego współpracownika we winnicy Pańskiej, ks. Lewickiego, dnia 23 kwietnia, na kapłana poświęconego, przedstawił obraz tej pięknej harmonii, jaka panuje między zwierzchnikiem dyecezyi a jego duchowieństwem, które w nim czci swego przewodnika i obrońcę.

Odnowienie obu katedr, budowa seminaryum dyecezyalnego w Poznaniu, założenie dwóch konwiktów dla chłopców, oraz muzeum dyecezyalnego, obmyślenie przytulku dla chorych kapłanów w Marysinie, oraz zamieszony dom dla emerytów-kapłanów w Osiecznie, oto są powody wdzięczności szczególnej którą ma dyecezya dla swego arcybiskupa.

Zniknęła świetność dawna stolicy prymasowskiej, jej majątki i polityczne prerogatywy, ale pozostał wyrozumiały zwierzchnik duchowieństwa, i troskliwy strażnik skarbów niematerialnych, swojej pieczy powierzonych.

Z kraju.

Kalisz. Doroczny odpust Opieki św. Józefa w Kaliszu ściąga tłumy pobożnych. W sobotę i niedzielę kościół kolegiacki cały cały dzień był przepelniony pobożnymi, którzy oblegali konfesyonały.

— W ubiegłą sobotę instalował się w kościele kolegiackim ksiądz Kazimierz Pnacz, regens konsystorza generalnego wrocławskiego na kanonika gremialnego.

— Działalność zeszłoroczna Towarzystwa dobroczynności w Kaliszu zapisała się bardzo dodatnio w kronikach miasta. Pomimo niewielkiego funduszu, jakim wyżej wspomniane Towarzystwo rozporządza, wszędzie, gdzie tego zachodziła rzeczywista potrzeba, śpieszono z pomocą, zaradzając w skuteczny sposób.

Na ostatnim posiedzeniu, jakie się odbyło w tych dniach, przeczytano sprawozdanie z Towarzystwa za rok ubiegły, które jednogłośnie przyjęto; następnie przystąpiono do wyborów z następującym rezultatem: do rady gospodarczej powołano pp. D. Zawadzkiego, Leona Szymańskiego, Aleksandra Landau, Kazimierza Arnolda, Wł. Bohowicza, Br. Bukowińskiego, A. Drozdowskiego, F. Dreckiego, Leszczyńskiego, Smereczyńskiego, Al. Parczewskiego, Koźuchowskiego. Zastępcami pozostali: pp. Młynarski i Kucharski.

Do komisji rewizyjnej należą pp. L. Chojnowski, E. Żywanowski i Alfred Krajewski.

Kielce. W dniu 6 maja odbędzie się w gmachu miejskiej dyrekcji szeregowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego pierwsze zgromadzenie ziemian gubernii, celem zawiazania kieleckiego towarzystwa rolniczego.

Wobec tak ważnej sprawy pożądanym jest jaknajliczniejszy zjazd obywateli, celem osiągnięcia jaknajlepszych rezultatów z posiedzenia.

Z RÓŻNYCH STRON.

Polacy na obczyźnie. W Essen, w Westfalii odbył się przed kilkoma dniami wiec w sprawie opieki duchownej dla polaków.

Przewodniczący komitetu, zajmujący się tą sprawą p. Funtowicz zawiadomił zebranych, iż otrzymał pod dniem 15 kwietnia od generalnego wikaryatu z Kolonii pismo, w którym powiedziano, iż są widoki, że niedługo przybędą do dyecezyi kolońskiej dwaj polscy kapłani.

Następnie kilku mówców wykazywało ponownie potrzebę stałej opieki duchownej dla polaków. Żalono się także, iż niektórzy wpływowi niemcy-katolicy niechętnie patrzą na zabiegi polaków w sprawie polskiej opieki duchownej i nazywają osoby, o to się starające, burzycielami i krzykaczami. Uchwalono wysłać do konsystorza kolońskiego podziękowanie za uczynioną obietnicę i przyjęto w sprawie polskiej opieki duchownej kilka rezolucyj, poczem wiec został zamknięty.

W obronie górników polskich wystąpił bochumski „Wiarus polski“ z powodu znanych rozporządzeń językowych policji górniczej. Napisał on, że rozporządzeń językowych nie wywołała rzeczywista potrzeba, tylko niechęć ku polakom, czego najlepszym dowodem okoliczność, że dopiero teraz rozporządzenia wydano, choć polacy już od ćwierć wieku w górnictwie pracują. Treścią tego artykułu uczul się dotkniętym wyższy urząd górniczy w Dortmundzie i wytoczył redaktorowi „Wiarusa polskiego“ p. Brejskiemu proces.

Z Gdańska piszą do „Germanii“: Na dworcu w Tczewie wyeksperymentowano w zeszły piątek nie mniej jak 5,000 zachodnio-pruskich wychodźców. Nie wliczono tu jeszcze tych wychodźców z Wschodnio Prus i wschodnich obwodów Prus Zachodnich, którzy w tym dniu przejeżdżali przez Tczew.

Dienniki hakatystyczne uderzają na alarm z powodu emigracji polaków z kresów wschodnich do „serca Niemiec“ Berlina. Oburzają się też one na polskie nabożeństwa dla polaków, mieszkających w Berlinie i na przedmieściach berlińskich. Katolickie duchowieństwo, ich zdaniem, z czułą troskliwością przygotowuje łożysko, w którymby z szumem płynąć mogły fale polskie. Najbardziej zaś są zagniewane na ks. dra Stephana w Weissensee, na przedmieściu berlińskim, który wysyła do Księstwa Poznańskiego listy drukowane, zapraszające do składek na budowę kościoła, w którym ma się odbywać polskie nabożeństwo. Te listy drukowane ks. dra Stephana mają rzekomo dowodzić z jak z niezłomną energią opiera się katolickie duchowieństwo germanizowaniu „niemieckich obywateli, używających polskiego języka“ i jak się stara o utrzymanie polskości.

Z Lipska donoszą, że policja tamtejsza zabroniła posługiwać się na zebraniach publicznych językiem polskim. Jedynie na zamkniętych zebraniach towarzystw polskich wolno obradować w języku ojczystym.

Hr. Karol Hohenwarth. W Wiedniu zmarł członek izby panów hr. Karol Hohenwarth. Urodził się on dnia 12 lutego 1824 r., był synem hr. Andrzeja Hohenwartha.

W roku 1848 uzyskał mandat do parlamentu frankfurckiego, złożył go jednak prędko i wstąpił do służby rządowej, w której doszedł do szczebla prezydenta rządu w Krainie. Był następnie prezydentem rządu w Karyntyi i namiestnikiem Austrii wyższej. W r. 1870 został posłem na sejm w Austrii wyższej, a w rok później po Alfredzie Potockim objął ster gabinetu austriackiego, jako prezes ministrów. Z powodu stanowiska swego w sprawie równouprawnienia czeskiego prawa państwowego z węgierskim, musiał w r. 1871 ustąpić z prezydentury

*) Pieśń Boga Rodzica jestto najstarsza pieśń polska, którą dotąd w kościele śpiewają. Pieśń tą przypisują św. Wojciechowi, który ją miał dla ludu polskiego nłożyć.

ministrów. Cofnął się w zacisze prywatnego życia, dopiero w r. 1873 wraca napowrót do rady państwa, tym razem jako poseł z mniejszych posiadłości Krainy. W parlamencie zgromadził około siebie wszystkie elementy klerykalno-federalistyczne, utworzył klub swego imienia, który trwał do r. 1897. W roku tym mianowany został członkiem izby panów.

Rządy hr. Hohenwartha nie były długie, lecz są pamiętne, jako początek ery autonomicznej w Przedlitawii. Hr. Hohenwarth podniósł znaczenie sejmów krajowych i ośmielił Czechów do sformułowania słynnych artykułów fundamentalnych, żądających wskrzeszenia prawa historycznego Czech. Kanclerz ówczesny, hr. Beust i prezes ministrów węgierskich, hr. Andrassy, przestraszyli się targnięcia na jedność państwa i armii. Skutkiem ich przedstawień cesarz udzielił mu dymisy.

Podczas kilkunastoletnich rządów hrabiego Taaffego hr. Hohenwarth stał na czele prawicy, złożonej z konserwatystów niemieckich, staro-czechów i Polaków. Gdy w r. 1891 stronnictwo staroczeskie rozpadło się, a miejsce jego zajęli młodocześni. Hr. Hohenwarth postanowił wówczas usunąć się z widowni życia politycznego, ale hr. Taaffe uprosił go, aby dla przeciwważenia dźwigających się w górę prądów radykalno-liberalnych zatrzymał przewodnictwo klubu, złożonego z żywiołów wybitnie zachowawczych.

Hr. Karol Hohenwarth zmarł na serce. Zostawia wdowę, trzech synów i córkę, wdowę po hr. Zeilerze.

Kochajmy ziemię!

Pod tym tytułem znajdujemy w „Niwie Polskiej“ (№ 14) artykuł, który ze względu na jego ważność podajemy tutaj dosłownie.

W dzisiejszych czasach nienasyconej chęci użycia, niezdrowych pragnień, rozpieszczenia życiowego i wybujałych namiętności — słabnie coraz bardziej przywiązanie do matki ziemi, uznojonej potem całego szeregu pokoleń, natomiast wzrasta się emigracja do miast, do wielkich zbiorowisk ludzkich, do tych nowożytnych Babilonów, trawionych gorączką złota, a obiecujących rozkosze życia za jakąś cenę.

Objaw to wysoce niezdrowy, świadczący o zaniku pewnych ideałów życiowych, streszczających się w cichej pracy obywatelskiej, w umiarkowaniu potrzeb, w czystości ducha.

Zwrócono nań uwagę już dawno we Francji, gdzie żalobny okrzyk „La terre qui meurt!“ budzi grozę w sercach prawdziwych synów ojczyzny. Nietylko wszakże we Francji „ziemia umiera“, a właściwie zanika miłość do niej. U nas dzieje się to samo; stan ziemiański i zawód rolniczy zepchnięte zostały na szary koniec ogólnej pracy społecznej, a natomiast rozwinął się zuchwale kult złotego cielca i jego atrybutów — giełdy, gründerswa, banków, wysokich procentów, olbrzymich dywidend i wszelkich nieprawych zysków.

Postęp w tym kierunku wzrasta się coraz bardziej, dokąd on wszakże nas zaprowadzi i jaką przyszłość zgotuje ludzkości, nad tem zastanawiać się warto, wczytawszy się uważnie w rozprawę u tym przedmiocie, jaką nam pozostawił głęboki myśliciel ś. p. Nestor Koszutski, jeden z założycieli Centralnego Towarzystwa rolniczego w W. Ks. Poznańskim. Napisana ona jest po niemiecku i nosi tytuł: „Liberale und Conservative vor dem Entscheidungskampf“.

Rozprawa ta podana jest w formie ożywionej dysputy między „liberałem“ a „konserwatystą“ — ziemianinem-obywatelem.

Przytoczymy tu dosłownie piękne przemówienie tego ostatniego w odparciu zarzutów „liberała“.

„Być może — mówi ziemianin — że rzeczy, które widzimy, powstały i przemijają podług praw niezmiennych, być może, iż dobrze dla człowieka, gdy zna te prawa. Jeżeli jednak utrzymujecie, że rzeczy same się kształtowały i same ze siebie się zmieniają, to my wierzymy, iż ustanowione tak zostały przez moc po nad nimi stojącą, wierzymy, że dzieje się wola Boża.

Wierzymy, że ludzie i państwa według woli Bożej żyją i przemijają, wierzymy, że giną przed-

wczesnie, jeżeli przeciwko tej woli Bożej się buntują.

Widzimy, że w państwie, jako też w całym świecie wszystko nasamprzód podporządkowane jest jednej woli i że ta sama subordynacja powtarza się w każdej cząstce.

Widzimy, że każdy stan osobne ma zadanie, niemamy więc także, iż w uporządkowanym społeczeństwie absolutna równość obywateli istnieje nie może, ponieważ nierówne żądania warunkują obowiązki nierówne, a nierówne obowiązki — nierówne prawa!

Najmniej atoli wierzymy, żeby istniała wolność kształtowania życia państwowego według idei, któreby nie były wyrazem rzeczywistych stosunków.

Wiemy dobrze, że często znachodzili się się króle, rycerze i kapłani, którzy obowiązków swoich nadużywali, atoli Pan pokarał ich, jako wychłostał też Babilon i jemu podobne i starł na proch.

Podczas, gdy w bezgranicznych projektach waszych pędzicie na oślep ku nieznanym nikomu wolności, my, wraz z większością naszych, możolnie o byt swój walczących współobywateli, kroczymy rozważnie drogą, wskazaną nam przez potrzeby codzienne — oglądając się co krok na przeszłość, ową wypróbowaną mistrzynię ludzkości.

Że życie wasze miejskie więcej jest zabezpieczone przeciwko ciosom losu i że renty wasze, które przeważnie od nas pobieracie, nigdy was nie miną i że skutkiem nagle rozkwitającego przemysłu zyskaliście chwilową przewagę, wbiacie się w dumę i wołacie: oto człowiek uczynił przyrodę służebnicą swoją.

My natomiast, którzy rzucamy ziarno w łono ziemi i przez rok cały wyglądamy nowych, często przez potężne siły zagrożonych owoców, spodziewamy się i wymadlamy w pokorze u wszechmocnej Opatrzności nasz chleb powszedni. Zważlibyśmy często, gdybyśmy nie mieli takiej ufności w Bogu.

Podczas, gdy wam każdą najmniejszą zwracają szkodę, my właśnie za największe straty nie otrzymujemy odszkodowania, bo nie możemy powiedzieć, iżbyśmy w moc naszą posiadli niebo i potęgę niebieskie.

Ponieważ żyjemy w czasach, w których nieopatrne lub nękanie rządy sprzedają na publicznej targowicy pot ludów swoich za każdą cenę, ponieważ nadarza się wam tam sposobność skupowania przekazów na cudzą pracę tak tanio, iż srebrniki wasze 10, 15, ba nawet 20 przynoszą rocznie odsetek, żądacie też od nas coraz to nowych procentów, nie pytając o to, że wydajność naszej gleby nie da się dowolnie podnosić.

Jesteście krwią z krwi i kości z kości naszych, jesteście dziećmi naszymi. Podzieliliśmy z wami rentę z ziemi, wyposażyliśmy was nią — a teraz, gdy pobieracie większą część renty z ziemi, zwracacie się przeciwko nam i żądacie idealnej wartości kapitału w gotówce, albo wygórowanej renty aż do zawrotnej cyfry waszego giełdarskiego procentu.

Nie spozregacie, że jedno i drugie jest niemożliwe. Pomyślcieź tedy, co by się z wami stało, gdyby wyższa potęga dotknęła tę pogardzaną, zawsze winną dłużniczkę, tę waszą matkę-ziemię — bezpłodnością, natomiast dług z ziemi, jak żądacie, złożyła przed wami w sztukach złota!

— Szydzicie, iżście biedni i zadłużeni!

Tak, jesteście zadłużeni, obciążeni obowiązkami, których dopełnić niepodobna; pozwoliliśmy skrepić sobie ręce prawami waszemi.

Jak kupiec, który dzisiaj otrzymuje pieniądź za swój towar, a jutro towar za pieniądź, przyrzekliśmy krótkowidze, za rentę, którą odstąpiliśmy, także kapitał, który przedstawiała, ponieważ zaś ziemia nie da się przetopić na złoto, a kupiec, któryby odkupił pół ziemi, nie pojawiał się, zadłużyliśmy się na nowo, aż wszystkośmy obdłużyli.

Widzimy również zbliżający się czas, gdy gromadami wypychani będziemy z posiadłości naszych i to przez te same kapitały, które śpieszyły nam z pomocą. Że siola nasze się wyludniają, a robotnicy nasi nas opuszczają, nad tem ubolewamy jako nad nieszczęściem ich i nas dotykającym. Mieli chleb i dach u nas, od nas odejdą bez dachu i chleba.

Jeżeli atoli prawdą jest, że znajdują u was na stałą płacę, której im nigdy przyznać nie możemy, jeżeli prawdą jest, że wy coraz to nowe

wytwarzać będziecie miliony, podczas gdy my dalej zadłużać się będziemy, w takim razie niedaleką też być musi chwila, w której kraj nasz opustoszeje i inne kraje was karmić będą.

Czyż wierzycie istotnie, że wtedy wasze społeczeństwo jeszcze będzie mogło istnieć? Czyż uważacie za możliwe, że drzewo nowe wypuści liście i nowem pokryje się kwieciami, skoro podcięliście jego korzenie?

Zasłepieńczy! Rzućcież tedy okiem wstecz, a rozpoznacie, że dążycie do zguby.

Cóż się stało z Rzymem, gdy zniszczył rolnictwo i wieśniaków zamienił na proletaryusz miejskich, gdy rycerze stali się spekulantami!!!

Wówczas spłynęły do Rzymu miliardy, całe floty zwoziły z trzech części świata zboża do miast nienasyconych ludzi. Prowadzili też oni gospodarstwo pieniężne w wielkim stylu, skupowali myriady niewolników i całymi stadami pędzili ich na zbużałą glebę italską, budowali po miastach koszarowe domy dla rosnącej olbrzymio ludności bezdomnej i bez ojczyzny, wznosili teatry, kapiele, urządzali publiczne zabawy, żywili i zabawiali potwora, który wkrótce pochłonąć miał ich samych.

Wówczas rosła również stopa procentowa, mimo mnożących się miliardów, finansisci pobierali od swoich kapitałów 20—30%; wówczas, jak i dziś nikt nie pytał, gdzie się znajduje to cudo, któreby takie przynosiło owoce.

Czemże atoli jest dla was historia? Wszakże mówicie, że staliście się panami przyrody!

Nadmieniacie, że wynalazki wasze umożliwiają rzeczy, które dla Rzymu były niemożliwe. Wszystko atoli zjawia się w swoim czasie. Owoc czynów waszych dojrzeją, może wcześniej, aniżeli się spodziewacie.

Pozwólcież tylko waszym bankom nabywać ziemię sub hasta, a przekonacie się, jak szybko zbankrutują.

Rozpoznacie wtedy, że przyroda zawsze jeszcze jest władczynią ludzi, banki wasze nie wyciągają z ziemi lichwiarskich procentów, które zapisywać sobie każą. W rękach waszych stanie się ziemia bezpłodną.

Jak banki, tak też zadłużone państwa wkrótce upaść muszą i wtedy nadejdzie dzień, w którym z prerażeniem spostrzeżecie, że kapitały wasze były bezwartościowymi szmatami, a wasze bogactwo — wielkim kłamstwem!

Wasze maszyny parowe staną, wasze parostatki zgniją, wasze koleje żelazne zarosną trawą. Nikt wam chleba przededrzwia nie położy i nauczycie się modlić o chleb powszedni. Wojna domowa pochłonie wasze miasta wraz z ich świątyniami giełdowymi, zginą one w płomieniach, a gdy rozsypią się w proch, pług bogobojnego rolnika przejdzie po nich.

Skończą się wspaniałości wasze; bezradność i ubóstwo, które nam wyrzucacie, któregoście atoli sprawcami — zamieszkają u was.

Taką jest nasza wiara i wiedza, którą czerpiemy z nauk przeszłości. Ufając Bogu i naszej słusznej sprawie — żyjemy! Nie cofniemy się, atoli nie chcemy też pierwsi podnosić ręki do walki bratobójczej. Biada wam, jeżeli zerwiecie się do niej.

Oto jak przemawiał z mocną wiarą ziemianin umiejący wzrokiem ducha przedrzeć zasłony niedalekiej może przyszłości, w której sponiewierane dziś: ziemia, pług rolnika i jego praca podniesione zostaną do przynależnego im według praw boskich — poszanowania i znaczenia. Czyż potrzeba tutaj dodać chociaż jedno słowo lub ująć?

ROZMAITOŚCI.

Popularność p. Loubeta zwiększa się stale, nawet w Paryżu, gdzie czytano ze wzruszeniem o jego wycieczce do rodzinnego miasta Montélimar, o serdecznym przywitaniu z matką wieśniaczką i o skromnych obyczajach tej rodziny. Loubet podbija francuzów swoją prostotą, tak, jak Faure początkowo zdobywał ich swą wystawnością, którą następnie wyszydzał. Nowy prezydent prowadzi życie regularne, ciche. Wstaje codziennie o godzinie 7-ej, ubiera się szybko i po wypiciu kawy, jeśli czas ładny, wychodzi na spacer ze swoim synem Pawłem; za nimi, w pewnej odległości, kroczy dwóch detektywów, których obowiązkiem jest bacznie, aby włos nie spadł z głowy pierwszego dostojnika Rzeczypospolitej. Około godz. 10-ej prezydent wraca do pałacu i albo przewodniczy radzie

ministrów, albo udziela posłuchań, przyczem nie zachowuje żadnego ceremoniału, jakim się Faure otaczał. O godzinie 12-jej jada śniadanie w kółku rodzinnym, wypala fajeczkę i odbywa znowu spacer po ogrodzie. O godzinie 2 i pół wraca do zajęć swego stanowiska, przyjmuje interesantów i załatwia sprawy państwowe. Obiad podawany jest o godzinie 7-jej, po nim gawędka w gronie bliższych przyjaciół. O godzinie 10-jej cała rodzina Loubeta udaje się na spoczynek.

Dzienniki niedzielne zaczęły wychodzić w Londynie od przyszłej niedzieli, a mianowicie „Daily Mail“ i „Daily Telegraph“ wypuszczają niedzielne wydania, które bezwątpienia znajdą ogromny odbiór. Mają one zawierać kronikę wypadków tygodnia, korespondencje zagraniczne, artykuły sportowe i o modach, a także ilustracje.

Utrapienia miliarderów. Depesze z New-Yorku doniosły, że rezydencja letnia, w której p. Vanderbilt junior, ożeniony przed kilku dniami z miss Fajr, zamierzał spędzić miodowe miesiące, stała się pastwą płomieni i że ogień był prawdopodobnie podłożony umyślnie.

Można śmiało wyciągnąć dwa wnioski, co prawda, ogólnie znane, a mianowicie: że ludzie bogaci nie cieszą się sympatją swoich współobywateli, a powtórę, że nie dość mieć miliardy, aby być zupełnie szczęśliwym, nawet w miesiącu miodowym.

Tę drugą prawdę przedstawia właśnie „Revue des Revues“ w długim artykule, poświęconym królowi naftowemu, p. Rockfeller. I on nie czuje się szczęśliwym, choć nie spalono mu pałacu, choć w ciągu lat trzydziestu zdobył majątek olbrzymi. Zaczynał od niczego, dziś posiada miliard 800 milionów, dzięki „trustowi“ naftowemu, czyli skupieniu w jednym ręku całego przemysłu naftowego. Niebawem p. Rockfeller zdobędzie drugi miliard, ale to nie rozprasza jego smutków i nudy. Pragnie on abdykować, jak Dyoklecjan, jak Karol Wielki; lecz ten zamiar abdykacji jest źródłem nowych kłopotów. „Biedny“ miliarder czeka napróżno męża zaufania, któremuby mógł oddać swe berło. Gotów ofiarować pół miliona dolarów nagrody temu, kto mu zarekomenduje takiego zastępcę i samemu zastępcy obiecuje roczną pensję wysokości 1 miliona dolarów, wzamian żąda: gruntownych wiadomości chemii, rachunkowości, spraw bankowych, handlowych, przemysłowych, kolejowych, taryfowych, nadto uczciwości nieskazitelnej przy zupełnym braku skrupułów (!) gdy chodzi o pogrążenie przeciwnika. Dotychczas p. Rockfeller nie może znaleźć takiego ideału. Ciekawa rzecz, czy go znajdzie wogóle?

Ogłoszenie hotelowe. W pokojach nowego hotelu w Dawson City, stolicy złotodajnej Klondyke, umieszczono, jak twierdzi jedno z pism francuskich, następujące ogłoszenie:

1. Właściciel hotelu zwraca uwagę podróżnych, że nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo osobiste, ani za gotówkę lub kosztowności, jakie posiadają. 2. Uprasza się gości, aby podczas ewentualnej kłótni przy obiedzie ostrożnie obchodzili się z rewolwerami, bo kula mogłaby niepotrzebnie trafić kelnera, lub osobę nie interesowaną w sporze. Każdy gość odpowiada osobiście za siluszony w „pogawędec“ szklanki, naczynia lub połamane meble. Koszty pogrzebu będą liczone osobno. Podróżni mogą, jeśli sobie tego życzą, ubezpieczyć swe życie na czas pobytu w hotelu. 3. Każdy gość, który żąda osobnego dla siebie łóżka, dopłaca 2 dolary. 4. Ponieważ hotel ten należy do pierwszorzędnych i jest przeznaczony wyłącznie dla świata eleganckiego, przeto uprasza się gości, aby ich zachowanie było dżentelmańskie bez zarzutu. Właściciel kładzie na to szczególny nacisk i byłby nierad spełnienia tej prośby wymuszać użyciem rewolweru. 5. Co sobota odbywa się bal. Bosym wstęp wzbroniony.

Ostatnie wiadomości.

Sytuacja.

Pojawiają się już wiadomości o dymisji gabinetu hr. Thuna. „Deutsches Volksblatt“, czerpiący swe natchnienia w pałacu księcia Alojzego Lichtensteina na Praterze, zastanawia się nad pytaniem, kto obejmie sędzię po dzisiejszym gabinetu? Z wywodów antysemitckiego dziennika wynika, że po gabinetu Thuna, który się „opierał na prawicy“, ma przyjść czysty gabinet prawicy. Większość parlamentarna, przeniesiona przez hr. Thuna w chwilowy stan spoczynku, ma wytworzyć swój gabinet. Padły już pierwsze nazwiska. Byłby to gabinet Schönborn-Kaizl. Dzisiejszy prezydent trybunału administracyjnego, długoletni minister sprawiedliwości w gabinecie Taaffeego, pierwszy sędziawier w Austrii, którego chciano posadzić na ławie oskarżonych, hr. Fryderyk Schönborn był celem najostrzejszych pocisków ze strony panów Kaizla, Herolda i Brzrada. Czasy zmieniły się. Nie minęło lat 5, a hr. Schönborn marzy o utworzeniu gabinetu, w którym jego dawni oskarżyciele pierwsze teki ministerialne mieliby objąć.

W kombinacji ministerium prawicy znalazłoby się miejsce dla dwóch Polaków.

Żegluga na Dunaju.

Podróż hr. Goluchowskiego do Budapesztu ma przeważnie na celu poparcie zapatrywań rządu przedlitawskiego na kwestye ugodowe, jak niemniej nakłonienie rządu węgierskiego, aby zniżył wysokość projektowanej taksy od okrętów przejeżdżających przez Wrota Żelazne Dunaju. Aczkolwiek nieprawdą jest, aby państwa zagrańniczne protestowały przeciw nadmiernej wysokości taksy, gdyż tylko najbliższej interesowana Rumunia poczyniła starania, aby była wysłuchana w tej sprawie, przecież w interesie międzynarodowego handlu zbożowego niższe projektowanej taksy jest koniecznym. (Tu zauważyć potrzeba, że Węgry mają przyznane sobie prawo do oznaczenia wysokości tej kasy, celem pokrycia kosztów, wyłożonych na regulację Wrót Żelaznych; rzeczoznawcy utrzymują, że gdyby taksa projektowana weszła w życie, ucierpiałaby na tem znacznie dół zboża rumuńskiego i rosyjskiego do Austrii, ku czemu Węgrzy w interesie własnej produkcji rolnej właśnie dążą.

Podziękowanie.

Wszystkim biorącym udział w smutnym obrzędzie pochowania zwłok ś. p.

Stanisława Kulisza

składają serdeczne Bóg zapłać!

Matka i Bracia.

Telegramy.

Wiedeń, 28-go kwietnia. No „Neue fr. Pr.“ donoszą z Budapesztu, że hr. Goluchowski starał się zbadać polityków i wpływowych posłów węgierskich co do kwestyi nabycia terytorium w Chinach. Niewiadomo dotychczas, jaki rezultat wydały konferencje ministra. Decyzja ostateczna zapadnie w Wiedniu.

Wiedeń, 28 kwietnia. Cesarz Wilhelm II-gi przybędzie tu dnia 31 maja na odsłonięcie pomnika arcyksięcia Albrechta.

Wiedeń, 28 kwietnia. Zapewniają tutaj, że wspólnicy Luccheniego w zamordowaniu cesarowej Elżbiety, przyznali się do winy.

Waszyngton, 28 kwietnia. Prezydent unii zatwierdził projekt założenia nowego podmorskiego drutu telegraficznego pomiędzy Ameryką i Niemcami.

Manila, 28 kwietnia. Zdobycie Calumpitu przez Amerykanów zniszczyło najlepszą część armii Aguinalda. Morderczy ogień Amerykanów wypchnął w krótkim czasie fosy twierdzy trupami powstańców. Zginęło ich podobno blisko 6 tysięcy.

Rzym, 28-go kwietnia. Izba deputowanych przyjęła wniosek, domagający się zaniechania zakupu okrętów za granicą. Rząd zgodził się na ten wniosek.

Waszyngton, 28 kwietnia. Prezydent unii Mac-Kinley przyjął ambasadora niemieckiego Holleberna, wyraził mu ubolewanie z powodu wystąpienia Coghлана i prosił go, aby cesarza i rząd cesarski zapewnił o przyjaźielskich uczuciach Stanów Zjednoczonych, dodając, że wczoraj stawiono Coghлана przed urzędem marynarki.

Waszyngton, 28-go kwietnia. Z Manili donoszą, że generał Mac Arthur zajął pozycje powstańców, położone na południe Calumpitu.

Berlin, 28 kwietnia. Z urzędowego źródła donoszą z wysp Samoanckich: Amerykański okręt wojenny „Philadelphia“ opuścił Apie i odpłynął do portu traktatowego Pago-pago. Angielskie okręty same w dalszym ciągu ostrzeliwały wsie nadbrzeżne. Dnia 17 kwietnia stoczona została w odległości trzech mil od Apie potyczka, w której odparci zostali ze stratą 70 ludzi w zabitych i rannych stronnicy nowo obranego króla Tanu; w tej liczbie nie były ani jednego Europejczyka. Angielski oddział zapasowy nie brał udziału w potyczce.

Budapeszt, 28 kwietnia. Na posiedzeniu Izby deputowanych odpowiadał prezes gabinetu, Szell, na interpelację deputowanego, Franciszka Mayera, w sprawie polityki anstro-węgierskiej w Chinach. Mówca oświadczył, że na razie nie może być mowy o zajęciu jakiegokolwiek terytorium chińskiego przez Austro-Węgry. Jeśli chodzi o rozszerzenie stosunków handlowych, to inicytywa winna wyjść z kół handlowych i przemysłowych.

Berlin, 28 kwietnia. Komendant niemieckiego okrętu wojennego „Falke“, stojącego na kotwicy w Apie, przysłał sprawozdanie, sięgające do d. 23 marca, w którym zaznacza, że nie zaszły spory pomiędzy jego ludźmi a Amerykanami i Anglikami, oraz, że zachowywane były formy towarzyskie. O bombardowaniu z d. 15 marca nie zawiadomiono konsulatu niemieckiego. Gdy odłam pocisku uderzył w gmach konsulatu, wysłał komendant okrętu „Falke“ oficera do amerykańskiego admirała Kautza. Kautz przyrzekł zaniechanie strzelania przez miasto i wyraził za pośrednictwem oficera niemieckiemu komendantowi głębokie swe ubolewanie.

Awinion, 28 kwietnia. Redaktor paryskiego „Tempsa“ Pressnesé, który miał tu odezwać z obroną Dreyfusa, został mocno pobity i poraniony w chwili, gdy powozem wracał z odczytu.

Rzym, 28 kwietnia. Na posiedzeniu Izby deputowanych potwierdził minister marynarki wiadomość o zamierzonym zakupie ukończonego w Anglii krzyżowca za sumę 10,200,000 lirów, motywując ten zamiar z jednej strony potrzebą okrętów, a z drugiej niezwykłą szybkością owego krzyżowca. Raudanio i 10 innych deputowanych wystąpiło z wnioskiem zaniechania transakcji. Dzisiaj toczyć się będą w tej sprawie obrady. Przewidują w danym razie częściowe przesilenie gabinetowe.

Londyn, 28 kwietnia. Do „Biura Reutera“ donoszą, że 3000 chińczyków przybyło do Ica-Fu. Oddział niemiecki powrócił do Tingtao.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND-HOTEL: Emil Töschman z Elberfeldu. Ila Szokaj z Sewastopola. Gustaw Tietze z Kremeneczu. Artur Müller z Berlina. Artur Kraupneck z Berlina. Złata Kleiner z Charkowa. Karol Quadry z Grevenbreich. Maks Wechowski z Dąbrowy. Aleksander Bednarowski z Dąbrowy. Mowsza Romendik z Krugłańska. Henryk Kimmerling z Wiednia. Leon Gotard z Warszawy. Zdzisław Markiewicz z Warszawy.

HOTEL POLSKI: Książd Mikołajewski z Sieradza. Polusiński z Moskwy. Dąbrowski z Warszawy. Kriczi z Łowicza. Wiśniowski z Warszawy. Golaszewski z Warszawy. Kaniowski z Zduńskiej Woli. Hossenbein z Warszawy. Polkowski z Służewa. Fruchtmann z Warszawy. Ryb z Warszawy.

HOTEL „VICTORIA“: Balde z Białostoku. Gallwitz z Gdańska. Zimaier z Warszawy. Serejski z Warszawy. Hassenberg z Warszawy. Baranicki z Rokitna Szlacheckiego. Kowaczyk z Budapesztu. Kulakow z Radomia. Babiner z Poltawy. Hentschel z Łodzi.

Niedoręczone depesze.

Makarenko z Wilna. Makarewskij z Moskwy. Landan z Białej Gliny. Karenie z Dwińska. Goldman z Warszawy. Ieykson z Rygi. Sołowiejczyk z Białostoku. Tolmacz z Bachmutu. Oczanow z Odesy. Rolbiecki z Warszawy. Podawca depeszy № 3386 z Warszawy.

Dr. Kazimierz Ciagliński

Ordynuje jak zwykle w Ciechocinku dom Wodzińskiego obok łazienki głównej

Właścicielka magazynu Mód

„M-me Marie“

(MORAWSKA)

po powrocie z Paryża poleca znaczny wybór oryginalnych modeli paryskich, jak również kopii po cenach umiarkowanych.

Łódź, ul. Zielona № 5.

ZARZĄD

Łódzkiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

podaje do wiadomości, że na odbytem w dniu 14/26 kwietnia 1899 r. Zebraniu Ogólnem członków Towarzystwa, wybrani zostali następujący członkowie:

Do Rady

Konstanty Mogilnicki, rejent
F. K. Poznański
Józef Richter.

Do Zarządu

Maks Wilezyński

Do Komisji Rewizyjnej

Maks Kernbaum
Ludwik Koral
Franciszek Schimmel

Na zastępców

Wacław Drozdowski
Louis Friedlaender
Dawid Rosenblatt

Zawiadamia przytem, że stosownie do uchwały na temże Zebraniu Ogólnem zapadłej, wypłata dywidendy od 10% wniosków przez członków na kapitał obrotowy wpłaconych, oznaczonej w stosunku 7 proc. z czystego zysku w r. 1898 otrzymanego, dopełnianą będzie codziennie oprócz dni świątecznych w biurze Towarzystwa poczynając od dnia 21 kwietnia (3 maja r. b.).

**W ogrodzie zimowym Restauracya „Maurice“
Stefana Zarzeckiego**

Łódź, Piotrkowska 151,

poczynając od Niedzieli dnia 30-go kwietnia 1899-go roku codziennie

KONCERT

ORKIESTRY CYGAŃSKIEJ

pod dyrekcją **p. R. Rochaczka.**

Początek koncertu w niedziele i święta o godzinie 5-iej po południu. Z dniem 6 maja otwartym zostanie ogród letni „Róż“

w którym przygrywać będzie ta sama orkiestra.

NAJLEPSZY KONIAK

I. CALRET & C^o

GENERALNY REPREZENTANT

Na Królestwo Polskie i Rosyę

J. FUCHS,

472-2-1 **Warszawa, ul. Bracka Nr. 1.**

Do wynajęcia

Letnie mieszkania

na przystanku **Kamińsk**, w nowo-wybudowanej willi wśród lasu sosnowego, kąpiel rzeczna, powietrze znakomite.

Wiadomość u Zawiadowców stacyi Piotrków i Częstochowa a także w redakcyi Rozwoju.

Cena z meblami	1 pokój z kuchenką na górze	rb. 40.
	2 „ z kuchnią, balkonem na górze	rb. 100
	2 „ „ i werendą na dole	rb. 120.
	3 „ „ „ „ „	150.

467

Niema siwych włosów

Po kilkorazowym natarciu wszechświatowo znanym Hermana Janke wodnisto-przezroczystym płynem przywracającym włosom swój naturalny kolor nie plamiącym skóry i nie odfarbującymi, dostaje każdy siwy włos swój pierwotny prawdziwy kolor (i jednocześnie zapobiega wypadaniu włosów) Hermana Janke „Non plus Ultra“ działa natychmiastowo. Dostać można w Łodzi w składach aptecznych: S. Silberbaum, Piotrkowska № 20, R. Preissmann, Konstantynowska № 15. K. Chądzyński, Średnia № 24. P. Królikowski, Piotrkowska № 124 i w fryzjersko-perfum. zakładzie „Adolf“ Zawadzka № 6, oraz we wszystkich innych składach aptecznych i pierwszorzędnych zakładach fryzjerskich.

Reprezentacya na Łódź i okolice H. Neumann, Łódź, Konstantynowska № 15.

**DOM BANKOWY
MAURYCY NELKEN i S-ka
ul. Piotrkowska 78.**

- 1) Kapno i sprzedaż papierów publicznych.
- 2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcyje.
- 3) Asekuruje pożyczki premiowe.
- 4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.
- 5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
- 6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

DOM BANKOWY

Maurycy Nelken i S-ka

Piotrkowska Nr. 78,

Asekuruje 5% Pożyczki Premiowe Szlacheckie od losowania z dnia 1 (13) Maja r. b.

po rubli i kop. 10.

489-0-1

KAUCYONOWANA

Sala Licytacyjna

PIOTRKOWSKA № 7,

ma na składzie do sprzedaży z wolnej ręki różne meble t. j. garnitury salonowe i buduarowe, otomany, kredensa, szafy, stoły, biurka mezbkie, lustra (trema) itp. oraz przyjmuje w kom's różne przedmioty nowe i używane do sprzedaży.

406-6-2

DO SPRZEDANIA

handel win, piwa i towarów kolonialnych egzystujący od lat pięciu, kapitał potrzebny rb. 3,000. Bliższa wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.

485-2-1

Dr. B. MARGULIES

Choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.

Piotrkowska 126, wejście od ul. Nawrot druga brama. Przyjęcie od 9-10 r. i od 4 i pół do 8 w; w niedz. i święta od 9 do 12 w poł. i od 4 i pół do 6 w.

Ogłoszenia drobne.

A. Aptecznych materiałów skład A. J. Mieszczanńskiego, Wólczańska № 78 poleca: materiały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmala, mydło do prania etc. Ceny niskie. Towar wyborny. 157

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcyja kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz. 155-3-2

Były uczeń Warsz. Instytutu udziela lekcyi gry fortepianowej, po cenie umiarowanej. Ul. Widzewska № 50 m. 38.

Astrolabia z dwoma libellami i z przyborami jest do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.

266-3-1

Bryczka lekka do sprzedania w składzie węgla. Wólczańska № 142. 280-3-1

Chłopczyk nowonarodzony, jeszcze nie ochrzczonej, jest do oddania—gdzie?—wskaże gospodarz domu na ulicy Kościelnej № 8. 3-1

Dziewczynka 5-cio miesięczna jest do oddania na własność. Wiadomość ulica Benedykta № 33, m. 28. 385-2-1

Do interesu nie egzystującego jeszcze w Łodzi, potrzebny wspólnik z kilkoma tysiącami rubli. Adres w redakcyi „Rozwoju“.

295-3-1

Fotografia „S. Piotrowicz“ w Łodzi, poszukuje zdolne retuszerki na kartki i uznania.

Interes fabryczny w ruchu do sprzedania, do kupna potrzebny kapitał nie duży. Wiadomość w sklepie kolonialnym. Cegielniana 24. 3-1

Jest chłopiec do oddania na własność, li-czy rok i 8 miesięcy, wyznania rzymsko-kołologicznego. Widzewska № 128 m. 11. 300-3-1

Jest do sprzedania Skład materiałów aptecznych z wszelkimi urządzeniami i zapasami towarów, bliższa wiadomość, F. Prusinowski Kalisz, tamże można dowiedzieć się o warunkach kupna apteki.

Jadąc w Niedzielę wieczorem tramwajem z Górnego Rynku do Benedykta, zgubiono złotą obrączkę ślubną z lit. H. N. Uczeń znalazca zechce ją oddać na ul. Benedykta № 12 m. 13 za dobrem wynagrodzeniem.

Korzystny interes. Z powodu nieprzewidzianych okoliczności, jest do odstąpienia lub samodzielnego prowadzenia tegoż za kaucyją. Wiadomość ul. Konstantynowska № 13 w oficyinie II piętro N. 12. m. 277-3-1

Młody człowiek znający język ruski i polski, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. Z. Człowiek. 297-3-1

Oddam dziecko na własność wyznania rzymsko-katolickiego, mające tydzień, chłopczyk. Wiadomość ul. Nawrot № 61, u stróża. 296-3-1

Pokój frontowy o dwóch oknach z oddzielnym wejściem do wynajęcia. Wschodnia, Neufeld № 32. 292-2-1

Przybłąkał się pinczerek maści żółtej z niebieską opaską na szyi. Wiadomość w redakcyi.

Potrzebne panny zdolne i uczennice. Wiadomość w redakcyi Rozwoju.

Rządcy domu zechceby sobie przyjąć wykształcony młody człowiek, który gruntownie obeznany z administracją, policyą i sądownictwem. Łaskawe oferty do redakcyi „Rozwoju“ pod lit. E. E. 50. 301-3-1

Subiekt, Handlowiec z długoletnią praktyką z dobrymi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 maja w restauracyi lub w Hotelu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ pod „Handlowiec“.

288-5-1

Uczennica Hersego poszukuje miejsca w domach prywatnych. Wiadomość ul. Długa № 24 m. 7. 294-2-1

Weksel wystawiony przez Kiedrzyńskiego pod dniem 27 kwietnia 1899 r. na sumę 50 rb. na rzecz Józefa Rachalewskiego płatny od daty wystawy za cztery miesiące w dniu dzisiejszym przypadkowo zgubiony został na ulicy. Zastrzegę się aby nikt takowego nie nabywał.

Zgubiono w przejeździe z Piotrkowa do Łodzi w Koluszkach pugilares skórzany z papierami i 5 kuponami 10-rublowemi od Renty Państwowej № 3998 seryi 16. Sumienny znalazca zechce oddać. Zachodnia 26, E. Olszewskiemu. Za nagrodą.

Znaczny wybór różnych reszek oraz bractw. Ulica Piotrkowska № 90, lewa oficyina I piętro. Tamże przyjmuje się nadrabianie pończoch, szyicie i znaczenie bielizny. Potrzebna panna do sklepu i szycia bielizny.

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93. Łóżka dla chorych.

Zaginęła książeczka legitymacyjna Antoniny Jachnik wydana w magistracie m. Łodzi. 299-3-1

Zaginął paszport na imię Antoniego Majewskiego, wydany przez naczelnika powiatu Łaskiego. 3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Szymona Karpińskiego wydana w magistracie m. Łodzi. 292-3-2

Zaginęła karta pobytu Maryi Radońskiej, wydana w magistracie m. Łodzi. 302-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Adama Józwiak, wydana w magistracie m. Łodzi. 3-1